Nr. 63. We Lwowie — Czwartek 4. Marca 1897. Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciberowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Dannenberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Rajchman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 3[illegible] — Biesy publicznosci za wiersz lub jego miejsce 50 ct — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń [illegible]

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklepik) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

[...]ty mocarstw.

Lwów d. 3. marca.

[...]szy *Frmdblt* nie występuje [...] komunikatem półurzędo[...] [...]ierującym artykule zajmuje [...]i — nad rzeką Nigrem [...]chodniej. Co do głównej [...]jednak podaje znowu tele[...] [...]y z Berlina d. 1. bm.: [...]h informowanych kołach [...]trudności, przeszkadzają[...] [...]mu ułożeniu sommacyi [...]ocarstw w Atenach, spo[...] [...]jednak rychłego zażegna[...] [...]ości. Ultymatum jednak [...]e sformułowane, więc [...]czone być nie może. [...] co do zbrojeń między [...]Bułgaryą poczytują tu [...]wiem tego rodzaju wza[...] [...]zęstokroć bywały pre[...] [...]t przygrywką zajść [...]ośredniemu raportowi, [...]Marschall złożył cesa[...] [...]wielkie znaczenie co [...]owania sprawy grec[...]

[...]iesza ten telegram [...]atem, tj. najostrzej[...] [...]tyczną, poprzedza [...]wojnę. A proroctwo [...]ia „ultymatu“ chy[...] [...]ż wczoraj tak w [...] Konstantyno[...] [...]y mocarstw w spra[...] [...]obnież owe obawy [...]y między Turcyą [...]są na razie tylko

[...]rządu greckiego [...]du, że posłowie [...] — co rzecz go [...]siadali dostate[...] [...] jakiby sposób [...]usem. Ułożenie [...]i francuskiemu; [...]dzoną za wpły[...]wem Salisburego a zgodą Rosyi. Czy złagodzenie odnosi się tylko do przedłużenia terminu wycofania wojsk i floty greckiej z Krety z czterech do sześciu dni, czy także do czego innego, jeszcze niewiadomo. Wedle telegramu ateńskiego, nota wcale nie zawiera zagrożenia przymusem; inny telegram ateński donosi, że niezwłocznie po upływie sześciu dni mocarstwa poczynią odpowiednie kroki celem zaprowadzenia pokoju na Krecie, byłaby to tylko groźba ogólnikowa. Wedle dalszego telegramu ateńskiego, rząd grecki postanowił wcale nie zważać na zbiorową notę mocarstw i wojska swoje usunąć z Krety dopiero wtedy, gdy flota międzynarodowa przemocy użyje.

Ciekawe światło w tym względzie rzuca następujący wiedeński telegram *Nordd. Allg. Ztg.*: „Jak ze sfery najkompetentniejszej słychać, zaraz na wiadomość, że flotyla grecka pod wodzą ks. Jerzego wyprawiona została do Krety, niektóre mocarstwa zaproponowały przeszkodzić wszelkimi środkami wjazdowi tej flotyli na wody greckie, jednakowoż projekt ten trafił na namiętny opór i mocarstwa nie mogły się co do niego zgodzić. Z tego można się domyślać, iż przecie to i owo mocarstwo spodziewało się, że Grecyi uda się stworzyć fakt dokonany, wobec którego mocarstwa nieby uczynić nie zdołały“.

Juściś wiedzieć musiał o tem rząd grecki, więc też trudno się spodziewać, aby wobec tej wczorajszej z trudem sklejonej noty mocarstw król grecki natychmiast kapitulował. I zdaje się rzeczą pewną, że gdy przyjdzie do istotnego wywarcia przymusu, ta sama powtórzy się historya, jak przy wjeździe ks. Jerzego na wody kreteńskie. Z pewnością też nie do kapitulacyi nakłonią Greków wczorajsze słowa Salisburego w Izbie lordów, że **na teraz nie może** jeszcze Kreta stać się częścią Grecyi.

W Berlinie mają wiadomość że flotyla grecka już się cofnęła z pod Krety, ale nie ku Atenom, tj. chce uniknąć zasekwestrowania przez flotę mocarstw i blokowania, — wojska lądowe pozostałyby na Krecie.

W Konstantynopolu toż samo wczoraj wręczyli ambasadorowie mocarstw notę w sprawie kreteńskiej, której treść wiadoma z telegramu. Donoszą jednakowoż o innej także nocie ambasadorów z powodu, że wedle doniesień ambasadorów z prowincyi, daje się wśród ludności mahometańskiej spostrzegać wielkie wzburzenie i że wskutek tego może przyjść podczas święta bajramu (zapust tureckich) do poważnych rozruchów. Owóż ambasadorowie w zbiorowem piśmie wezwali Portę, aby dołożyła wszelkich starań, aby do tych rozruchów nie przyszło.

Wybór z kuryi V. we Lwowie.

Lwów d. 3. marca.

Okręg wyborczy kuryi V obejmujący miasto Lwów wraz z powiatem lwowskim, stał się widownią niesłychanie skandalicznej walki o mandat pomiędzy dwoma socyalistami — walki, która na długo po wyborach pozostawi w masach ludowych zaniepokojenie i wzburzenie umysłów. Obaj ci kandydaci używają bowiem jako głównego środka mającego im dopomódz do zdobycia sobie mandatu, podburzania najniższych instynktów w nieoświeconych warstwach ludu, bałamucąc je kłamliwemi obietnicami fantastycznemi jakiegoś raju na ziemi, jaki nastałby, gdyby który z nich obrany został posłem. Kandydatami tymi są: czeladnik malarski **Jan Kozakiewicz**, jako kandydat międzynarodowej socyalistycznej organizacyi, i **Ernest Breiter**, redaktor czasopisma *Monitor*, żyjącego uprawianiem skandalów. Kandydatury p. Breitera nie postawił znów nikt, jeno on sam, popierając ją w swojem własnem piśmie z niesłychaną czelnością — która jednak, o ile oburza ludzi z wyrobionem poczuciem godności własnej, o tyle znów imponuje bezmyślnej gawiedzi, biorącej naiwnie każde słowo drukowane w literalnem jego znaczeniu, bez zastanowienia się głębszego nad jego prowenieneyą. W każdym numerze swojego pisemka głosi pan Breiter hymny pochwalne na cześć swojej własnej osoby i swojej kandydatury, wielbi swoją „nieustraszoną“ odwagę cywilną która polega na drukowaniu paszkwilów, i przedstawia ją jako główny swój przymiot, nadający mu kwalifikacyę na posła do Rady państwa.

Wybornie charakteryzują się nawzajem ci dwaj kandydaci socyalistyczni w swoich organach dziennikarskich. I tak np. opisuje organ partyi socyalno-demokratycznej *Robotnik* sposób agitowania za sobą, używany przez p. Breitera w sposób następujący:

„Brajter urządza sobie rzecz wygodnie: postanowił przy pomocy pieniędzy uzyskać poselstwo. A więc cała sfora szachrajów wyborczych, dobrze zapłaconych, już teraz wykupuje legitymacye od wyborców, wypisują oni na kartkach imię Breitera, a w dniu wyborów przez podstawionych ludzi będą niemi głosowali. Jest to najhaniebniejsza korupcya wyborcza, możliwa tylko tam, gdzie jeszcze dużo ciemnoty. Sprzedawanie lub kupowanie kartek wyborczych jest wedle ustawy występkiem, za popełnienie którego należy się kryminał. Jeżeli kto przychwyci takiego szachraja wyborczego, to należy mu namacalnie wytłumaczyć, że jest łotrem i odebrać skupione legitymacye. Pan Brajter robi dalej wybory w ten sposób, że już teraz rozpaja swoich zwolenników, którzy na poufnych zebraniach n. p. w „hotelu warszawskim“ piją i jedzą, nie płacąc wcale, zapisują tylko do księgi, poczem pan Brajter wyrównuje rachunki“.

P. Breiter nazywa znów pana Kozakiewicza „blagierem i krzykaczem“ znając go bardzo dobrze ze wspólnej działalności w obozie socyalistycznym, i tak go charakteryzuje w swoim Monitorze:

„Co Kozakiewicz zrobił dobrego komu, wyjąwszy naturalnie mowy miane do robotników? Dla inteligencyi jest niesympatycznym, bo zanadto komedyancko swoje przekonania markuje, dla ludu niemiły, bo nierozumiąc go, jako zagorzały agitator, brutalną przemocą wdziera mu się do chaty, i głosi nieznającemu praw obywatelskich, dziś mu przysługujących idee postępowe Zachodu, dla których tam jeszcze zacięte walki staczają“...

Niestety jednak, w obec apatyi i bezczynności kół poważniejszych, przy niezmiernie ruchliwej, i jak widać ze wszystkiego, znacznymi środkami pieniężnymi dysponującej agitacyi za sobą dwóch powyżej wymienionych kandydatów, agitacya ta rozszerza się znacznie. Kozakiewicz opiera głównie nadzieje swoje na tłumie biedujących w zimie robotników w cegielni na Zofiówce i w Kozielnikach, pomocników murarskich, którzy w zimie przeważnie tylko z przygodnego zarobku jako rębacze utrzymują się, rozmaitego proletaryatu chrześcijańskiego i żydowskiego natłoczonego w zaułkach Zniesienia (za Żółkiewską rogatką) Zamarstynowa, w Jaryczowie, Nawaryi i Szczercu, a w końcu rozsyła on agentów swoich od domu do domu dla obrabiania stróżów i innej służby męskiej, uprawnionej do głosowania w kuryi V.

P. Breiter opiera się znów głównie na „proletaryacie inteligencyi“ — a więc na masach drobnego urzędnictwa i dyetaryuszów, pewnej części rękodzielników i kupiectwa, a zwłaszcza służby handlowej. Na poczcie, w urzędach skarbowych, w magistracie i w biurach kolejowych ma on zapalonych zwolenników w licznych zastępach „polityków“, którzy nie czytają nic oprócz *Kuryera Lwowskiego* i *Monitora*. Nadto popiera go stronnictwo dra Lewakowskiego jako niby „obrońcę ludu“ radykały żydowscy, i w powiecie *Selańskaja Rada* ruska.

Pomiędzy zastępy rękodzielników, należących do stronnictwa katolickiego i narodowego rzucono bałamutne hasło, iż w kuryi V. Lwów i powiat lwowski powinni wybrać koniecznie kandydata - rękodzielnika, specyalnie przez to stronnictwo wskazanego. Zdaje się jednak, iż zdrowy rozum i patryotyzm kierowników tego stronnictwa skłoni ich do tego, że nie usłuchają oni owych podszeptów, usiłujących sprowadzić ich na bezdroża separatyzmu klasowego, i poprą szczerze kandydata, na którego zgodzą się wszystkie umiarkowane żywioły, i przez centralny komitet zatwierdzonego. Wymaga tego po nich zasada karności narodowej i owa roztropność obywatelska, która każe swoje własne pragnienia i marzenia dobru powszechnemu podporządkowywać. Upierając się przy swoim specyalnym kandydacie, stowarzyszenie katolickich robotników „Jedność“ popierałoby faktycznie tylko Kozakiewicza i Breitera.

Jedynym kandydatem, którego wybór poprzeć powinni wszyscy poważni wyborcy w mieście i w powiecie lwowskim, jest jak wiadomo pan **Edmund Mochnacki**, były wieloletni prezydent miasta Lwowa i poseł do Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu miejskiego komitetu przedwyborczego dla kuryi V. we Lwowie uchwalono następującą **odezwę wyborców z kuryi piątej miasta Lwowa i do wyborców z kuryi piątej w gminach powiatu Lwowskiego:**

W przyszły czwartek dnia 11. marca 1897 mają przystąpić równocześnie wyborcy z miasta Lwowa i z powiatu lwowskiego do wyboru wspólnego posła do Rady państwa z kuryi piątej.

My niżej podpisani Wyborcy z miasta Lwowa prosimy uprzejmie wszystkich Szanownych wyborców z gmin powiatu lwowskiego, ażeby razem z nami głosowali nie na kogokolwiek innego, jak tylko na

p. Edmunda Mochnackiego,

który w naszem mieście posiada powszechne poważanie, jako mąż prawy, sprawiedliwy, rozumny i w sprawach publicznych doświadczony. Był on już dawniej wybierany posłem do Rady państwa z miasta Lwowa i wypełniał obowiązki poselskie sumiennie i pożytecznie. Później powołała go stolica kraju na stanowisko wójta swojego czyli prezydenta, wskutek czego złożył godność posła. Na prezydenta był wybierany trzykrotnie, i zasłużył sobie na tem stanowisku na zaszczytne uznanie i wdzięczność miasta naszego, które pod jego rządami rozwinęło się znacznie.

Panowie Wyborcy!

Nie wybierajmy ludzi nieznanych i za młodych, którzy teraz narzucają się nam natrętnie. Obdarzmy naszem zaufaniem męża, osiwiałego w służbie publicznej, wypróbowanego zaszczytnie, bo **ten** zaufania naszego nie zawiedzie!

On nie będzie chodził od wsi do wsi z żebraniną o mandat, nie będzie po karczmach i szynkach urządzał zgromadzeń dla agitacyi za sobą, nie będzie drugich oczerniał dla przedstawienia siebie w lepszem świetle!

Obawiając się poważnej kandydatury pana Edmunda Mochnackiego, byłego wójta miasta Lwowa, rozsiewają jego przeciwnicy wiadomość, iż nie chce on przyjąć mandatu. To nieprawda! Zmyślono tę wiadomość dlatego, że żaden z przeciwników jego ani uzdolnieniem ani zasługami, ani charakterem ani powagą mierzyć się z nim nie może.

I dlatego to socyaliści i inni wichrzyciele usiłują odwieść wyborców od głosowania na pana Edmunda Mochnackiego tą sztuczką, iż głoszą kłamliwie, że nie chce on przyjąć godności posła.

Pan Mochnacki kandydaturę przyjmuje. Więc wszyscy poważni i rozważni wyborcy we Lwowie i w powiecie lwowskim niechaj jednomyślnie oddadzą swój głos jemu — jego nazwisko szanowne niechaj wpisują w kartki do głosowania!

Naszym wspólnym posłem miasta Lwowa i powiatu lwowskiego niechaj będzie

p. Edmund Mochnacki!

Lwów d. 2 marca.

Za komitet miejski dla wyboru posła do Rady państwa z kuryi V:

Józef Szeremeta. Edward Machan. Władysław Konopacki. Robert Klein. Wiktor Jakobczyński. Winc. Szydłowski. Julian Lewicki.

Ruch przedwyborczy.

Tarnów d. 2 marca.

(Kor. „Gaz. Nar.“)

Wczoraj odbył się wybór w Tarnowie rzucający charakterystyczne światło na stosunki lokalne w ostatnim roku znacznie zmienione i na przyszły wynik wyboru do Rady państwa z kuryi ogólnej (piątej). Z urny prawyborczej wyszło bowiem 55 wyborów umieszczonych na liście przez t. zw. partyę socyalistyczną ułożoną tak, że miasto Tarnów przy tym wyborze jedynie przez tą partyę będzie zastąpione.

Mylnemby jednak było z wyniku tego wnioskować na ogólne zapatrywania tutejszych mieszkańców, gdyż może w żadnem mieście zasady socyalistów tak mało są znane jak tu, wynik ten zawdzięczyć tylko należy rozgoryczeniu i uniesieniu mieszkańców wywołanym przez łączenie się popierających wybór dr. Rutowskiego z osobą stojącą na czele demoralizacyi.

P. Goldhammer sławny obrońca „dla spraw karnych“ zwołując swoich najbliższych żydowskich adherentów oświadczył publicznie, że uzyskał ze strony rządu zapewnienie, że rząd poprze jego wybór na posła do Rady państwa z kuryi miast Kołomyja-Śniatyn-Buczacz pod warunkiem, że p. Goldhammer przeprze w Tarnowie dr. Rutowskiego z kuryi miejskiej.

Łatwo pojąć, że to ignorowanie tutejszych wyborców, zwłaszcza inteligentnych, tudzież że to ubliżające postępowanie sfer rządowych przez złączenie się i traktowanie z dr. Goldhammerem, jakoby z decydującą dla obywateli tarnowskich osobistością, wywołało ogromne wzburzenie, któremu na licznych zgromadzeniach publicznych dano wyraz i skutkiem tego wyrodziła się ta niechęć przeciw kandydatom rządowym.

Objaw ten znalazł obecnie w powyższych prawyborach wyraz całkiem już pozytywny. Są one wyraźnym protestem i zastrzeżeniem się ludności tarnowskiej przeciw faworyzowaniu partyi kahalno propinacyjnej i dają także powód do pewnych wątpliwości co do bliskiego wyboru posła z kuryi miejskiej, bo jakkolwiek opinia publiczna przedtem ogólnie wskazywała jedynie na wybór dr. Rutowskiego, który nawet żadnego nie miał kontrkandydata — to jednak wobec powyższych okoliczności wyborcy miasta Tarnowa, chcący nadal zadokumentować niewłaściwe zachowanie się, oglądają się za innym kandydatem, który z pewnością większość uzyska, jeżeli w ostatniej chwili nie będzie przez odnośne sfery i w sposób doraźny stwierdzonem, że powyższa „ugoda“ na mylnej zupełnie podstawie zawarta, zostaje unieważnioną, tudzież że łączenie się powyższe zostaje raz na zawsze zerwane.

Brody 2. marca.

(Korresp. „Gaz. Nar.“)

Wczoraj odbył się wiec za inicyatywą moskiewskiego — radykalnego towarzystwa politycznego tutejszego, którego widomą głową jest dr. Dołżycki, istny geniusz prawniczy a adjutantami notaryusz Gromnicki, znakomity p. Sanat, gwiazda tutejszego gimnazyum i niestety niejeden ksiądz ruski. Ze zdziwieniem spostrzegliśmy, iż ksiądz Dolnicki g. k. proboszcz brodzki, krewny kardynała, były a może i nieusunięty cichy kontrkandydat Barwińskiego, wszedł w to piękne grono, a nawet nie uważał za ubliżające swej godności i dobrej sławy objąć przewodnictwo.

Absolutnie niejasną rolę, którą ks. Dolnicki odgrywa, aby przypomnieć tylko deputacyę do ks. kardynała, żądającą usunięcia kandydatury Barwińskiego, zjazd księży przed 8 dniami w Toporowie, wcale ciekawy co do przemów, bynajmniej nie licujących z zajmowanem przez nich stanowiskiem.

Mowa inauguracyjna przewodniczącego obfitowała w mniej lub więcej wyraźne docinki dążeniom pogodzenia się Polaków z Rusinami, i nie brakło jej podlewy socyalistycznej. Tak pięknie rozpoczęte narady uzasadniły ultraradykalne frazesy dra Dołżyckiego, który między innymi epitetami sowicie rozdawanymi, nazwał Barwińskiego pańskim podleśnikiem (?!)

Teraz temperatura zebranych podniosła się do należytej wysokości, by mógł dr. Olejnik, kandydat radykalny na V. kuryę, wystąpić. W długiem, nudnem przemówieniu rozdarował on — a raczej pozwolił zabrać — grunta dworskie, lasy kameralne, zniósł myta, szarwarki, usunął zupełnie duchowieństwo ze szkół itp. Nie mogli tylko zebrani zrozumieć, czy katechizmu uczyć będą delegaci szkół rabinackich lub też wolnomurarskich, czy usuniętym ma być także krzyż ze sal szkolnych, a natomiast umieszczonym jaki preparat anatomiczny. Dr. med. Olejnik zniósł dalej dochodzenia dyscyplinarne w urzędach, nie pozwolił, a-

---

6

KATECHIZM SPRZYSIĘŻONYCH.

Z pamiętników Sherlock'a Holmesa

napisał

A Conan Doyle.

Z angielskiego tłumaczył Ot. St.

(Dokończenie.)

Jeden policyant i ja ledwie daliśmy temu radę. Musieli użyć czegoś do pomocy. Zupełnie tak, jak jabym był zrobił. Wstałem i począłem przeglądać wszystkie pojedyńczo rozrzucone polana. Natychmiast napotkałem, czego mi było potrzeba. Znalazłem jedno polano, około trzech stóp długie z zacięciem zębatem na jednym końcu i kilka innych spłaszczonych po bokach, jakby zgniecionych jakimś wielkim ciężarem. Widocznie podnosząc kamień, wkładali w szparę polana jedno za drugiem, póki nie zrobili otworu, przez który można było się prześliznąć. Wówczas podparto kamień polanem opierając jeden jego koniec o brzeg otchłani, do czego pomocnem było zacięcie zębate. Dotąd rozumowania moje opierały się na pewnej podstawie.

Lecz jak tu odtworzyć ten dramat nocny? Prawdopodobnie tylko jedno musiało wejść do głębi, a tym jednym był Brunton. Dziewczyna musiała czekać na górze. Brunton odemknął skrzynię, wyjął i podał na górę znaleziony przedmiot — tak musiało się stać, bo gdzieżby się podział — a potem — a potem co się stało?

Tlejący ogień zemsty zajął się nagle płomieniem w duszy tej celtyckiej dziewczyny w chwili, gdy widziała mężczyznę, który ją tak haniebnie zdradził, teraz znajdującego się w jej mocy. Może to był tylko przypadek, że polano ześliznęło się i kamień spadający pogrzebał żywcem Bruntona. Może ona stała się tylko winną zatajenia tego wypadku. A może ruch jej ręki wyrwał oporę i zatrząsnął płytę nad głową Bruntona? Cokolwiek bądź, przed moją wyobraźnią stanęła postać dziewczyny, podnoszącej worek ze skarbem i uciekającej w popłochu przez kamienne schody, podczas gdy do ucha jej dolatywał stłumiony głos rozpaczy z głębi i uderzenia frenetyczne rąk o płytę, która zamykała jej zdrajcę kochanka.

Tem się tłumaczy jej blada twarz jej wybuchy histeryi na drugi dzień. Lecz co było ukryte w skrzyni? Co z tem zrobiła? Bezwątpienia musiały to być owe kawałki metalu i kamyki, które klient mój wyłowił z jeziora. Wrzuciła je przy pierwszej sposobności do wody, aby zatrzeć ślady zbrodni.

Dwadzieścia minut siedziałem nieruchomo zastanawiając się nad tą sprawą. Musgrave stał obok mnie blady i wzruszony migając latarką i zaglądając do jamy.

— To monety z czasów Karola I. — ozwał się — trzymając w ręku blaszki pozostałe w skrzyni. Widzisz, że się nie omyliłem w oznaczeniu daty katechizmu, odnosząc go do wieku siedmnastego.

— Spodziewam się, że znajdziemy jeszcze coś więcej z czasów Karola I. — zawołałem, bo mię w tej chwili uderzyło znaczenie pierwszych wyrazów katechizmu. Pozwól mi przypatrzyć się szczątkom, które wyłowiłeś z jeziora.

Udaliśmy się do jego kancelaryi, gdzie wysypał z worka całą zawartość. Widziałem jego wzrok litujący się nad mojem zajęciem: bo medal był istotnie zardzewiały i poczerniały, kamienie zaś nie miały żadnego świa tła i połysku. Obtarłem jeden o rękaw: snop iskier zaświecił mi w przysłoniętej dłoni. Szczątki zaś metalu składały się z podwójnego obręcza, lecz były zgniecione i pokręcone tak, że trudno było rozpoznać pierwotne kształty.

— Musisz sobie przypomnieć z historyi ozwałem się — że stronnicy króla, nawet po śmierci jego wzniecali bunt, a gdy wkońcu zmuszono ich do ucieczki, poukrywali cenniejsze rzeczy za sobą, w myśli, że w czasach spokojniejszych wrócą po nie napowrót.

— Mój przodek, Sir Ralph Musgrave był jednym z wybitniejszych rycerzy i prawą ręką Karola II. w jego pielgrzymce — wtrącił mój klient.

— Doprawdy? — odparłem — no teraz to znalazłem ostatnie ogniwo tego zawikłanego łańcucha. Możesz powinszować sobie, że przyszedłeś w posiadanie, w sposób wprawdzie tragiczny, relikwii bardzo cennej, a nawet posiadającej ogromną historyczną wartość.

— Cóż to jest zatem? — zapytał z zapartym tchem zdumiony.

— Ni mniej ni więcej, tylko jest to stara korona królów Anglii.

— Korona?

— Nie co innego. Uważ tylko co mówi katechizm: „Czyja to była?“ „Tego co odszedł.“ Odnosi się to do egzekucyi Karola I. Potem: „Kto ją posiędzie?“ „Ten co przyjdzie“. To znaczy Karol II-, którego następstwo już wówczas przepowiadano. Nie może być wątpliwem, że ten zbity i bezkształtny dyadem ubierał ongi królewskie głowy Stuartów.

— A jakimże sposobem dostał się do piwnicy?

— O to jest pytanie, które dłuższego czasu potrzebuje, aby na nie odpowiedzieć — i naszkicowałem mu cały szereg przypuszczeń i dowodów, które w umyśle odtworzyłem. Zabrało to czasu aż do wieczora i już księżyc okazał w całej pełni swą tarczę, gdy moje opowiadanie się skończyło.

— Jakże to się stać mogło, że Karol II. nie przyszedł w posiadanie swojej korony, gdy powrócił? — zapytał Musgrave składając relikwie do worka.

— Dotknąłeś kwestyi, której zdaje się, nie wyjaśnimy nigdy. Mogło się stać, że jeden z Musgravów, który znał tajemnicę, umarł w tym czasie i przez jakąś pomyłkę zostawił swojemu spadkobiercy klucz do niej nie wytłumaczywszy mu znaczenia jego. Od tego czasu przechodził ten katechizm z ojca na syna aż do naszych dni, póki nie udało się jednemu człowiekowi przepłacić to życiem.

— To jest historya katechizmu sprzysiężonych, Watsonie — chociaż słyszałem, była o to jakaś poważna kontrwersya i musiano zapłacić znaczną sumę pieniędzy, zanim pozwolono im zatrzymać ją w zamku. Jeżeli masz ochotę zobaczyć ją, powołaj się tylko na mnie, a pokażą ci ją z przyjemnością. O dziewczynie zaginął słuch; prawdopodobnie musiała wyjechać z Anglii i zabrała ze sobą pamięć o zbrodni za morze.

KONIEC.

by Polak albo Rusin nie „prawitelnyj" był posłem w 40 powiatach Galicyi (n. p. Nowy Sącz) i inne tem podobne przeprowadzał reformy.

Zebrana publiczność, około 200 głów, przyklaskiwała powyższym wywodom.

Ostrzej może — tylko niby mniej antireligijnie — mówił ks. Karmelita, gr. kat. proboszcz z Boratyna, a cała mowa jego widocznie przeciw ks. kardynałowi zwróconą była, choć nie bezpośrednio.

W końcu zabrał głos ks. Dolnicki, przewodniczący, i ukoronował dzieło, mówiąc, że księża program dr. Olejnika przyjmują, bo takowy odpowiada ich zapatrywaniom i pragnieniom.

Zapomniałem dodać, iż jako kandydat z IV. kuryi przeciw Barwińskiemu wystąpił z długą mową tej treści co przemówienie Olejnika dr. Mogilnicki.

Ks. Dolnicki również uznał Mogilnickiego za kandydata, którego księża i on sam popierać będą.

Uchwalono tedy donieść centralnemu ruskiemu komitetowi, że kandydatami są: na V. kuryę dr. Olejnik a na IV. kuryę dr. Mogilnicki.

Najlepiej wyszedł na wiecu magistrat brodzki, bo w żywej dyskusyi chwytano za krzesła i jak starsi bracia w chwili ekstazy butelkami szampana tłuką lustra i okna, tak dążający w te ślady łamali krzesła na głowach.

Część poważna obecnych protestowała często, gdy napadano na Barwińskiego, na Polaków, na dążności do jakiejkolwiek zgodnej działalności. — Niestety stwierdzić muszę, iż mimo największej uwagi, nie spostrzegłem ani jednego gr. kat. księdza między protestującymi, gdy przeciwnie w głośnem hossanna na cześć programu Olejnika et consortes trudno było mi zauważyć ich chętnego i czynnego współdziałania.

Dodawać nie potrzeba, iż wszyscy pioruny ciskali na rząd, Polaków, szlachtę, bo dziś to chleb powszedni.

Dokąd tak dojdziemy? Czem dziś tacy księża? Gdzie władza i dyscyplina duchowna? Czy śmieliby księża wprost wrogo występować przeciw wierze, obrządkowi, władzy swej duchownej, podkopywać porządek społeczny, zaszczepiać idee przewrotu i rewolucyi społecznej, gdyby nie znachodzili obrońców, ochronicieli u boku zacnego najwyższego dostojnika ruskiej cerkwi. Wychowywać młodzież po zakładach nie na agitatorów i sławiących hajdamaczyznę, dawać klerowi zwierzchnie władze zacne i czyste: oto środek, którym uzdrowić Rusinów można. Czy tylko już nie za późno? *W. R.*

Zbaraż d. 2 marca.

(Korespondencya *Gaz. Nar.*)

Agitacya Rusinów i radykałów w obu kuryach, tak IV, jak i V jest ogromnie energiczną. We wielu gminach na stukilkudziesięciu prawyborców nie głosuje zaledwie kilku, zresztą wszyscy stają jak jeden mąż. Zdumiewające są przytem dwie okoliczności: Po pierwsze, że przeciwnicy nasi mają znaczne pieniądze, których pochodzenie na pewno wyśledzić trudno, jedni twierdzą, że berlińscy socyaliści wspierają radykałów materyalnie, inni dodają, że i rubel nie pomiernie ważną odgrywa rolę. Powtóre zadziwiającem jest to, że pomimo, iż w IV kuryi zdecydowaną zdaje się być kandydatura zdecydowanego radykała Asafata Szmygiera, księża ruscy, ci nawet, którzy dotychczas zupełnie spokojnie zwykle się zachowywali, agitują bez upamiętania za tym radykałem, choć podburzając młodszych chłopów przeciw starszym gospodarzom i popierając antireligijnie radykalne żywioły podkopują religię, a tem samem i swoje własne stanowisko.

Dziwny ten fakt tłumaczą kompromisem zawartym, między duchowieństwem ruskiem a między radykałami w Tarnopolu, wedle którego duchowieństwo radykała Szmygiera w IV kuryi, a na wzajem radykała ks. Mironowicza w V kuryi zobowiązali się popierać.

W V kuryi zwalczenie ks. Mironowicza uważać należy za możliwe, ciężką jednak rzeczą będzie przeprowadzić kandydaturę hr. Leona Pinińskiego z IV kuryi i aby tego dokonać, muszą wszyscy porządni ludzie wytężyć siły swoje i nie żałować trudu, tak jak sam kandydat go nie żałuje. A naznaczyć potrzeba tu z naciskiem, że hr. Piniński nie żałując tego trudu jadąc od miasteczka do miasteczka i zwołując wiece wyborcze — nie czyni to dlatego, aby być posłem, ale aby nie dopuścić z tej najbardziej w całej wschodniej części kraju zagrożonej kuryi, niebezpiecznego kandydata czy to w postaci Szmygiera czy Franki czy Romańczuka, bo radykali są tu tak zorganizowani, że kandydat ich dopiero przed samym wyborem zostanie ogłoszony, pod terroryzmem pójdą wyborcy oddawać swe głosy na wskazanego, jakby na komendę wojskową. Prawdziwe więc to poświęcenie się hr. Pinińskiego, który mógłby bez żadnych zachodów zostać wybrany z większej własności, jako jeden z wypróbowanych najbardziej pożytecznych posłów, zasługuje na cześć i uznanie w kraju.

Nie o upadek tedy hr. Pinińskiego w tej kuryi chodzi, bo on zawsze posłem będzie, gdyż go większa własność wybierze, ale o niedopuszczenie Szmygiera lub Franki się rozchodzi, Szmygier bowiem to nie bałamutny, a o sobie myślący Lewakowski lub zmienny, a nie zbyt silnych zdolności Romańczuk — lecz coś w rodzaju niemieckiego Pernerstorfera, młody, sprytny, a z całą nienawiścią i zaciętością Kozaka idący przeciw Polakom. Zwalczanie więc tego rodzaju kandydatury — to święty obowiązek narodowy. Osoba Leona hr. Pinińskiego najlepiej i jedynie ku temu się nadaje — potrzeba atoli, aby mu wszyscy dobrzy myślący udzielili jak najgorliwszego poparcia.

Brzeżany d. 2. marca.

(Kor. *Gaz. Nar.*)

Onegdaj stawał przed wyborcami IV. kuryi zatwierdzony przez centralny komitet kandydat dr. Jan Walewski. W krótkiem a treściwem i jędrnem przemówieniu rozwinął zapatrywania swoje na politykę Koła polskiego w parlamencie austryackim — na stosunek wzajemny Polaków i Rusinów, zwłaszcza przed forum parlamentu, tudzież podał poglądy swoje, jaką powinna być państwowa polityka agrarna dla podniesienia rolnictwa a w szczególności u nas w Galicyi, gdzie cały ekonomiczny rozwój na stanie rolniczym jest oparty — w jaki sposób ustawodawstwo państwowe powinno uregulować i zadowolić żądania partyi socyalnej i w ten sposób ruch ten uspokoić drogą legalną. Zastrzegając się z góry, że nie wyczerpał programu, jaki od kandydata żądać można — prosi zebranych, ażeby przez interpelacye w pomoc mu przyszli.

Interpelowano kandydata, w jaki sposób pojmuje solidarność Koła polskiego i o ile statut tegoż zmienionym być winien, w sprawie stronictw w Kole polskiem — o poglądy na ludowy ruch socyalny w Galicyi — w sprawie włości rentowych — o zapatrywania co do państwowej polityki Koła polskiego w odniesieniu do uchwał Sejmu krajowego — o poparcie w Kole polskiem sprawy budowy kolei Złoczów - Brzeżany i wiele innych.

Odpowiedzi kandydata zadowoliły w zupełności interpelantów i całe zebranie; w ogólności zrobiło wystąpienie dr. Jana Walewskiego bardzo korzystne i sympatyczne wrażenie i oświadczono się zgodnie i jednomyślnie za jego kandydaturą.

Kandydatura ks. Huzara w całym naszym okręgu wyborczym zdyskredytowana — partya ruska radykalna kandydata swego trzyma w ukryciu.

Tereoryzm i rozbestwienie.

Otrzymujemy obecnie jeszcze bardziej szczegółową od naocznego świadka relacyę o zajściach w Balicach pow. mościskim. Oto co piszą nam:

Balice d. 1 marca.

(Koresp. „Gaz. Narod.")

Do wiadomości przesłanych już wam, dziś mogę wiele ważne szczegóły dodać. Jak mościski korespondent pisał Wam już przed dwoma tygodniami, przewrócono ludziom w głowach, iż na przyszłość, jeśli tylko radykalni posłowie zostaną wybrani, chłopi zostaną panami, odbiorą dworom grunta, w przeciwnym zaś razie panowie zaprowadzą pańszczyznę i „na to zbierają pieczątki gminne" potrzeba tedy przy wyborach wybrać tylko swoich pewnych prawyborców.

To też, gdy 23 zm. przybył do Balic wydelegowany przez ck. starostwo z Mościsk komisarz wyborczy celem przeprowadzenia prawyborów, które odbyć się miały w sali szkolnej w Balicach, stanęli wszyscy chłopi jak jeden mąż. Rozpoczęto prawybory przed południem z kuryi V; głosowało w tej kuryi 125 wyborców, radykali dobywali wszelkich sił i pogróżek na głosujących, a kto nie na ich listę głosował, zaraz zostawał obity pałkami, przeto też wybrano samych prawyborców-radykałów.

Po południu przeprowadzono wybory z kuryi IV i przy zaciętej agitacyi i presyi na komisarza wyborczego, wybrano prawie jednogłośnie tych samych prawyborców.

Więc radykali zwyciężyli. Komisarz wyborczy ogłosił wybory za ukończone i wezwał ludzi do rozejścia się. Ale cały tłum około 300 ludzi znajdujący się w sali szkolnej i w sieni, a drugie tyle na dworze, stojąc pod oknami z kołami i cegłami zaczął krzyczeć „my nie przystajemy, my się nie ustąpimy, bo my jeszcze wszyscy nie głosowali. Każdy z nas musi głosować, wyście nam głosy pokradli, to cygaństwo, chłopów oszukujecie, tylko panowie mają sprawiedliwość, hura chłopi, nie dajmy się, bo nasza krzywda, już dosyć tego" a nawet kobiety z za okien wołały: „dajcie nam przez okno tych panków, a my ich nożami pokłujemy i do kałuży powrzucamy".

Gdy żadne przedstawienia ze strony komisarza wyborczego i nauczyciela miejscowego nie pomogły, ale krzyk, hałas i groźby coraz niebezpieczniejsze się rozlegały, wówczas komisarz wyborczy w towarzystwie pisarza ze Starostwa, nauczyciela miejscowego, wójta gminy Balic i żandarma (tylko jeden był obecny, i chłopi mu z miejsca zagrozili rozbrojeniem, gdyby się tylko ruszył) opuścił salę szkolną, a udał się do pokoju nauczyciela.

Ale i tu nie było końca, bo cała zbita masa wywaliła przemocą drzwi do pokoju prywatnego i wtargnęła do mieszkania nauczyciela, krzycząc: „My się nie ustąpimy stąd, to nasza szkoła, to nasze wszystko, tu będziemy stać aż do rana, albo nikt żywy stąd nie wyjdzie". Grozili komisarzowi wyborczemu, żądając wydania im spisu wybranych prawyborców i wręczenia tymże bezzwłocznie legitymacyi. Zaledwie po godzinnem hałasowaniu i awanturach wyszli chłopi z pokoju, ale budynek szkolny otoczyli i do g. 12 w nocy trzymali w oblężeniu komisarza wyborczego, a po tajemnem przedostaniu się tegoż do dworu, do godz. 4 rano chodzili grupami z kołami po wsi, a wójta, żandarma, pisarza i nauczyciela trzymali dalej w budynku szkolnym, jakby w niewoli.

Na drugi dzień 24. lutego przybyło kilku żandarmów i zaczęli najprzedniejszych wodzirejów sprowadzać do tutejszej gorzelni dworskiej, a gdy kilku sprowadzono celem spisania protokołu, powstał okropny zgiełk, cała wieś ruszyła się, o 12 godzinie zaczęli bić we wszystkie dzwony cerkiewne, krzyczeć na gwałt, wielka masa otoczyła gorzelnię z siekierami i kołami, chcąc ją zrównać z ziemią. Odebrali przyaresztowanych, grożąc równocześnie, że muszą pozabijać tych, którzy z nimi nie trzymają a między tymi i miejscowego nauczyciela, bo ten od dworu podkupiony, a nawet poczęto napad układać na 25. lutego na szkołę, do czego już cały dzień przygotowywano się, zapijając się w karczmie, i z całej wsi zwołując ludzi.

Na tę wiadomość starostwo telegraficznie sprowadziło do Balic 100 żołnierzy z 45 pułku ze Siedlisk i 7 żandarmów, którzy aresztują buntowników i wodzirejów tego gwałtu.

Przearesztowano i odesłano do aresztów w Mościskach do stu chłopów a przedewszystkiem parobczyków. Wojsko pozostać ma aż do zupełnego uspokojenia się, aby niewinnym ludziom zabezpieczyć życie.

Tarnopol d. 3 marca.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Po rozruchach w Berezowicy, ks. Mironowicz, który był inicyatorem, zemknął tak, że go nie można było znaleźć. Otóż w tej chwili dowiaduję się, że żandarmerya wyśledziła go tutaj i odstawiła do sądu.

Wareż d. 1. marca.

(*Kor. Gaz. Nar.*)

I w powiecie sokalskim, jako nadgranicznym, rozruchy wyborcze się dzieją. Na naznaczonych tu prawyborach podjudzeni parobczaki rzucili się na rządcę z Tartakowa i obili go a gdy się wdał w sprawę komisarz i żandarm, żandarma rozbrojono a komisarze spotkał ten sam los, co p. rządcę z Tartakowa. Nazajutrz przysłano tu kompanię wojska.

Drohobycz d. 2 marca.

(Koresp. „Gaz Nar.")

Terroryzm socyalistów zwrócił się przeciw osobie kandydata z V kuryi dr. Lechowskiego, tutejszego lekarza. Od dłuższego czasu otrzymuje on rozmaite anonimowe listy z pogróżkami a onegdaj wieczorem, gdy dr Lechowski siedział z rodziną przy wieczerzy, szyby w oknach rozpadły się w kawałki, a po stole potoczył się spory kamień. Na szczęście skończyło się na stłuczeniu tylko kilku talerzy. Socyaliści tymi sposobami starają się odstraszyć p. Lechowskiego od kandydowania.

Wskutek zaburzeń wyborczych w powiecie żółkiewskim aresztowano w Błyszczywodach 2 sprawców rozruchów, w Kulikowie 7, w Kuninie 7, w Derewni 11 i odstawiono ich do właściwych sądów powiatowych.

W Skolem przy wczorajszych prawyborach wskutek awantur radykałów zarekwirować musiano wojsko i żandarmeryę. Dopiero użyciem broni zdołano uśmierzyć rozjuszony tłum. Padło ogółem dziewięć strzałów. Dwóch żydów (prawdopodobnie socyalistycznych agitatorów) poniosło śmierć na miejscu, jeden z żandarmów ranny śmiertelnie, leży bez nadziei życia, drugi żandarm i jeden żołnierz lżej ranni.

Nowa ta dziś wiązanka smutnych i złowróżbnych wieści spowodować musi to następstwo, iż prawybory i same wybory odbywać się będą wszędzie pod bagnetem wojskowym. Tym razem atoli bagnet ten będzie symbolem wolności wobec dzikiego wprost teroryzmu radykalnych i socyalistycznych żywiołów.

Rektor dr. Leonard Piętak stanie w czwartek dnia 4. b. m. o godzinie 6. wieczorem w lwowskiej sali ratuszowej celem zdania sprawozdania ze swej poselskiej działalności. Byłoby bardzo pożądanem, aby inteligentni wyborcy naszego miasta zechcieli licznie na to zebranie przybyć i w ten sposób zadokumentowali zainteresowanie się akcyą wyborczą, a nie zostawili ratusza, jak to się w ostatnich czasach zanadto często powtarza — tylko t. zw. krzykaczom, którzy zwalają się tam masą nie dla radzenia o sprawach publicznych, ale dla wyprawiania awantur i demonstracyj. Trudno bowiem będzie w następstwie żądać od poważnych i szanujących siebie czy posłów czy kandydatów, aby zwoływali zgromadzenia wyborcze z narażeniem się wyłącznie na obelgi a z świadomością, iż sprawie publicznej przez to nie oddają żadnej przysługi.

We Lwowie zawiązał się świeżo komitet z mianem „postępowego". Na czele stanęli pp. Alojzy Rybicki, Adam Czyżewicz, Henryk Maks, Władysław Terenkoczy i Eugeniusz Kozierowski. Komitet ten — jak czytamy w ogłoszonej już odezwie — „uważa za swój obowiązek skupić w swojem gronie zazwyczaj dotąd rozprószone siły inteligencyi stolicy kraju, siły wszystkich pracujących na różnych polach pracy umysłowej, powołać je i zachęcić do czynnego, świadomego celów udziału w wykonaniu prawa i spełnieniu obowiązku wyborczego". W programie swym stawia komitet „jako punkt zasadniczy, bezwarunkowy w obecnej chwili, sprawę utrzymania karności narodowej, zasadę solidarności reprezentacyi polskiej w Radzie państwa".

PP. Lewakowski, Jägerman & sp. jeździli w tych dniach do Jaworowa, gdzie w domu tamtejszego adwokata dra Hibla zorganizowali komitet agitacyjny na powiat jaworowski dla zwalczania kandydatury na kuryę V. ks. Leona Pastora i na kuryę IV. Teofila Merunowicza. Popierają zaś w kuryi V. kandydatury opozycyonistów ruskich postawione przez komitet romańczukowski: na kuryę IV. p. Wasyla Nahirnego, a na V. p. Bobelaka z Gródka.

Hromadzkij Hołos organ radykałów ruskich. ogłasza następujące kandydatury ruskich socyalistów:

W Kołomyjskim okręgu wyborczym w kuryi IV i V dra Teofila Okuniewskiego, posła sejmowego, adwokata w Horodence.

W okręgu: Żółkiew-Rawa Sokal-Kamionka Brody w kuryi V dra Michała Olijnyka, lekarza z Mostów wielkich;

W okręgu Borszczowskim z kuryi V. lekarza z Borszczowa dr. Romana Jarosiewicza.

W okręgu Przemyskim na kuryę IV. i V. dra Iwana Franki, współredaktora *Kuryera Lwowskiego*.

Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Lwów d. 3. marca.

Popołudniu rozwinęła się dyskusya nad zmianą etatu urzędników towarzystwa. Wedle projektowanego etatu mają być płace urzędników podwyższone, ale nieco więcej za to będą mieli pracy, bo sześć posad z dawnego etatu ma być zwiniętych.

Sprawozdawcę uwolniono od czytania, poczem pierwszy zabrał głos p Paygert. Dowodził, że Towarzystwo kredytowe powinno zrozumieć ducha czasu i wynagradzać dostatecznie pracę ludzką, tembardziej, że urzędnicy towarzystwa nie są najhojniej płaceni. Nawet po proponowanem podwyższeniu etatu płaca przeciętna urzędnika będzie mniejsza od przeciętnej płacy urzędnika Kasy Oszczędności lub Banku hipotecznego.

Zabierało głos jeszcze kilku mowców a w głosowaniu przyjęto propozycyę komisyjną z tą tylko poprawką p. Włodzimierza Gniewosza, aby płaca oficyała prawnika była o 200 zł. wyższą od proponowanej.

Nastąpiła dyskusya w sprawie funduszu dyspozycyjnego, przyznawanego dyrekcyi na remuneracye dla urzędników. Tradycyjnie dotąd otrzymywała dyrekcya na ten cel 5000 zł. Tego roku zaproponowała komisya zniżenie tej kwoty do 3000 zł.

P. Paygert bardzo słusznie w tej sprawie zauważył, że jeżeli się uchwali niższą kwotę, tu cały efekt podwyższenia płac urzędniczych będzie stracony. Przedtem mieli płacę i remuneracyę, teraz mają mieć tylko wyższą płacę, a więcej roboty, więc żadnego ich los nie dozna polepszenia. Mimo argumentów p. Paygerta zgromadzenie poszło za zdaniem br. Konopki i uchwaliło tym razem na remuneracye dla urzędników tylko 3000 zł.

Na wniosek p. Męcińskiego uchwalono tak jak w roku zeszłym 4000 zł. na restauracyę katedry wawelskiej.

Do komisyi rewizyjnej na r. 1887 wybrano: pp. Męcińskiego, Żurowskiego, Paszkowskiego, J. Borkowskiego, B. Ujejskiego, Włodzimierza Gniewosza i przez aklamacyę p. Żeleńskiego.

Po załatwieniu petycyj p. Gorayski zamknął obrady.

P. Mieczysław Konopacki ze Zbarazkiego prosi nas o zanotowanie, iż niedokładnie we wczorajszem sprawozdaniu z posiedzenia delegatów Towarz. kred. ziemskiego wydrukowano, jakoby sprzeciwiał się wnioskowi p. Męcińskiemu w kwestyi zmiany regulaminu szacunkowego. Owszem p. Konopacki był za tym wnioskiem, wyraził tylko obawę, czy nie wpłynęłoby to niekorzystnie na kurs listów zastawnych, a rzeczą delegatów Towarz. kredytowego ziemskiego jest nietylko obrona praw dłużników ale i wierzycieli.

KRONIKA.

Lwów d. 3. marca.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Jana Daczyszyna w Komarnie, Janinę Chądzyńską w Rudkach, Filipinę Staromiejską w Rozpuciu, Joannę Szczerbową w Glinianach, Teofila Koczerhana w Nahaczowie, Izabelę Furmankiewiczównę w Lubczy, Romualda Bielikowicza, w Załużn, ks. Jana Poradę, nauczycielem religii w Jaworowie Waleryę Bernacką, nauczycielką w Siołkowej, Józefa Tennenbauma, starszym w Tarnopolu, Paulinę Hagel, w Sokołowie, Bronisławę Gańską, w Krzywczy, ks. Wincentego Dymnickiego, nauczycielem religii w Tarnowie, Jana Sławskiego, nauczycielem w Tyczynie Nowym, Józefa Kmicikiewicza w Baryczu.

Rekolekcye. W kościele N. P. Maryi Śnieżnej odbędą się pod przewodnictwem ks. B. Łubieńskiego, ze zgromadzenia OO. Redemptorystów rekolekcye parafialne dla niewiast od środy popielcowej 3 bm. do poniedziałku 8 bm. włącznie.

W „szalone" i „tłuste" dni w ostatki zapust sama przyroda zdawała się szaleć. Zima gdzieś nagle zniknęła, niebo się wypogodziło, ciepło nastało, a słońce falą jasnych promieni obejmowało wszelkie stworzenie żywe. Zdawało się jakby sama natura dała się porwać karnawałowej swawoli i na parę dni zamiast błotnistej szaty lutej, przybrała rozkoszny strój hożej wiosny. To też Lwów w tegoroczne ostatki formalnie pławił się w morzu uciech zamaskowanych i bez maski szalał jak gdyby mu chodziło o to, aby zapomnieć nieco mdły początek zapust. Szalał, aż się i skończyło szaleństwo, po którem został tylko ból głowy, pusta kieszeń i zmęczenie. Tylko nieliczne serduszka podlotków zachowają w najtajniejszej głębi tęczowe wspomnienie świetności pierwszego wejścia w świat. Szczęśliwe te serca, z których powierzchni nie zetrze rzeczywistość obrazu, nakreślonego lekką ręką boga zabawy. Panowanie jego skończone. Ustępuje tronu surowemu następcy, który się zjawia w szarej pokutnej szacie, przysypany popiołem i podający rozbawionym tłumom w jednej ręce biczownicę, w drugiej śledzia w kwaśnym sosie. Chylą się czoła przed nowym panem, ręce uderzają w skruszone piersi, a usta szepcą: moja wina, moja wielka wina! Za dwa miesiące tłustości nastąpi teraz sześć tygodni postu, kwas i gorycz będą w kielichach, w których zdawało się, na zawsze miał sznmieć słodki szampan, o pospolita rzeczywistość wyjrzy z pod tęczowych osłon, którymi ją otoczyła rozkołysana wyobraźnia szalających tłumów. I będzie tak trwało aż do święta pojednania ducha z materyą. Szczęśliwi, którzy po przez dni pokuty zdołają przewlec nić uroczego wspomnienia z czasów karnawałów i zadzierzgnąć ją na wiosnę w węzeł dozgonnej sympatyi i naturalnie dozgonnych ślubów.

Z Izby sądowej. Wczoraj wieczorem przed godz. 7 zapadł wyrok w sprawie Aby Drukiera, cieszanowskiego żyda, oskarżonego o otrucie swojej żony. Rozprawa trwała od minionego poniedziałku, a jak była uciążliwą łatwo się domyśleć z tego, że w ciągu tygodnia trzeba było przesłuchać i wyrozumieć zeznania kilkudziesięciu ludzi, przemawiających językiem, niepodobnym do żadnego ludzkiego. Nie mówiąc już o rzadkiej bezstronności, radca Oleński z niezwykłym taktem prowadził rozprawy, a umiejąc zawsze pogodzić żądania oskarzyciela i obrońcy nietylko z literą ale i z duchem ustawy procesowej, stworzył ze sprawy *contra* Drukier proces pod względem formalnym istotnie wzorowy. Pównież dzięki tylko kierownictwu radcy Oleńskiego sędziowie przysięgli mogli się w olbrzymiej masie szczegółów procesowych orjentować każdej chwili bez trudu i ciągle mieć w pamięci same tylko decydujące szczegóły. To też narady ich trwały zaledwie godzinę, a rezultatem był werdykt uniewinniający. Siedem głosów powiedziało niewinien, a pięć winien.

Podczas narady ławy przysięgłych krążyły w audytoryum pogłoski to o tem, że w razie uznania oskarzonego winnym, trybunał jednomyślną uchwałą orzeknie, że werdykt jest niesprawiedliwy, to o tem, że obrońca dr. Grek dostał nerwowego drżenia skutkiem niepokoju, to wreszcie o tem, że sam prokurator p. Hibl był w obawie, czy nie nazbyt wymownie nastawał na życie Druckiera.

Uwolnionego Drukiera oczekiwał pod gmachem sądowym tłum uradowanych żydów, a kilku zapaleńców, gdy Druckier wsiadł do dorożki, uchwyciło się jej rokoma i biegli z nią aż na plac Gołuchowskich.

Prezesem krakowskiej Izby handlowej wybrany został p. Albert Mendelsburg, zastępca p. Wojciech Biechoński.

Samobójstwo. W Krakowie odebrał sobie wczoraj życie wystrzałem z rewolweru kapitan 13 pp. Korny.

Zabójstwo na weselu. W Woli Wysokiej w powiecie żółkiewskim odbywało się przed kilku dniami wesele chłopa Iwana Gdakowicza. Pan młody posprzeczał się ze swym szwagrem Prawdunią, w końcu wszczęła się między nimi bójka. Nowożeniec, brat jego Piotr i sąsiad Kotliński tak silnie obili Prawdunię, iż ten umarł wskutek odniesionych ran. Zabójców aresztowano.

Z Mościsk donoszą, iż krąży tam pogłoska, jakoby w kasie miejskiej popełniono kradzież kilku tysięcy złr.

Konkurs na wypracowanie projektu pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych rozpisał „Allgemeiner Beamtenverein" w Wiedniu. Nagrody wyznaczono trzy: 3000, 2000 i 1000 koron.

Kontrybucya rosyjska. Petersburski *Kraj* donosi jako o rzeczy pewnej, że w komitecie rosyjskich ministrów postanowione zostało zniesienie specyalnego podatku od właścicieli ziemskich polskiego pochodzenia w Królestwie Polskiem. Podatek ten znany pod mianem kontrybucyi, nazywa się urzędowo „podatkiem procentowym". Podatek 10 procentowy od dochodu z własności ziemskiej polskiej w 9 guberniach zachodnich ustanowionym został wskutek przedstawienia gubernatora wileńskiego, hr. Murawiewa. Oznajmiając odnośną uchwałę podwładnym sobie gubernatorom, hr. Murawiew polecił im ściągać podatek ze wszystkich majątków ziemskich szlacheckich w terminie tygodniowym pod groźbą natychmiastowego sprzedania przez licytacyę wspomnianych majątków, inwentarza i zapasów gospodarczych. Kontrybucyę tę rozciągnięto później także na różne posiadłości miejskie, nawet na Rosyan, ożenionych z Polkami. W roku 1868 ustanowiono komisyę, która z powodu nadużyć w ściąganiu kontrybucyi, opracowała stosowne przepisy. W r. 1870 pierwszy raz poruszono sprawę zniesienia kontrybucyi, ale rada ministrów nie przyjęła odnośnego wniosku ministra spraw wewnętrznych. Powodem tej decyzyi był wzgląd na opinię publiczną rosyjską, upatrującą w zniesieniu podatku procentowego pierwszy krok na drodze zmiany systemu rządzenia w prowincyach zachodnich. W celu zapobieżenia takim komentarzom z jednej strony a przyjścia z pomocą gospodarstwu rolnemu w prowincyach zachodnich z drugiej, uchwalono znieść kontrybucyę wówczas dopiero, gdy ²/[illegible] dóbr ziemskich w każdej gubernii prze[illegible] na własność nie Polaków i gdy liczba [illegible] ścicieli ziemskich Polaków będzie mn[illegible] od połowy liczby ich ogólnej. Do teg[illegible] czasu zmniejszyć podatek procentowy d[illegible] łowy w prowincyach północno zachodn[illegible] białoruskich, w niektórych zaś mniej [illegible] dzajnych powiatach gubernii połudn[illegible] zachodnich o 15 procent i znieść p[illegible] procentowy od nieruchomości mie[illegible] wyjątkiem należących do osób wy[illegible] za nielojalność. Uchwała ta uzysk[illegible] kcyę carską 31. grudnia 1870. W [illegible] suma ściągana z kontrybucyi [illegible] 2,500.000 rs., w r. 1897 spadła [illegible] 1,130.175 rs. To też skutkiem st[illegible] żania się sumy z powodu upadku [illegible] już w r. 1874 jen.-gubernator w[illegible] tapow poruszył kwestyę zniesieni[illegible] cyi w sprawozdaniach ze swego [illegible] nia i car Aleksander II na marg[illegible] wozdań nakreślił: „rozpatrzeć". [illegible] nistrów wszakże uznał zniesieni[illegible] cyi za przedwczesne i przeciw[illegible] ustawy z 31. grudnia 1870 r. [illegible] spełna potem raz jeszcze przez [illegible] wa, wówczas szefa żandarmery[illegible] kwestya roztrząsaną była prze[illegible] nie, w którem wzięli udzia[illegible] spraw wewnętrznych i ska[illegible] państwa, prezes departamentu [illegible] państwa, szef żandarmów i [illegible] wileński. Zgromadzenie uz[illegible] kontrybucyi za przedwczesn[illegible] mym losem spotkał się w [illegible] strów w roku 1879 wnio[illegible] jen.-gubernatora wileńskieg[illegible] Albedyńskiego, chociaż mi[illegible] podzielało jego poglądy i [illegible] sienie podatku procento[illegible] dniu dwudziestejpiątej ro[illegible] cara Aleksandra II. Po [illegible] sieniu kontrybucyi nie był[illegible] dano natomiast szereg pr[illegible] jących ustawy z 1863 i [illegible] jących sposób obliczania [illegible] centowego. Sprawa znie[illegible] podniesioną została pono[illegible] ku ubiegłym Uzyskała [illegible] cyzyę obu ministerstw: [illegible] wnętrznych i rozstrzyg[illegible] jest kwestyą najbliższeg[illegible] obecny car przypadkie[illegible] wną wybitną osobisto[illegible] istnieniu „kontrybucyi[illegible] sprawę, a następnie zalecił ministrom, aby niesprawiedliwy podatek został zniesionym. Jeżeli zaś dzieje się to równocześnie z przybyciem jen. ks. Imeretyńskiego do Warszawy, niewątpliwa i znaczna a charakterystyczna ulga ta, nabiera tem większego znaczenia.

Kontrakty kijowskie. Zjazd na tegoroczne kontrakty kijowskie naprawdę rozpoczął się dopiero na 1. b. m. i dziś już miejsca braknie w hotelach, a w restauracyach i cukierniach trudno o stolik lub krzesło swobodne. Przewidywania co do przebiegu teraźniejszych kontraktów są dość pomyślne. Przedewszystkiem teraźniejsza kampania cukrownicza zakończyła się nieoczekiwanie bardzo dobrze. Ceny cukru ustaliły się na wysokim poziomie i dywidendy od akcyj cukrownianych są niezwykle świetne. Co do tranzakcyj zbożowych, to ziemiaństwo kijowskie, oraz z prowincyj ciążących do Kijowa, trzyma się żądań wysokich, do czego upoważnia ich stała zwyżka, datująca się od zeszłego lata i bardzo niepomyślne wieści o stanie ozimin w południowej Rosyi, wreszcie ostatnie wypadki zagranicą. Przedstawiciele wielkiego przemysłu młynarskiego i wysłańcy odeskich firm eksportowych dotychczas są także bardzo ostrożni i cen ofiarowanych nie ujawniają, choć systemem wyczekiwania zmuszają do ustępstw. W każdym razie o tranzakcyach zbożowych ze stratami dla ziemiaństwa lub po cenie produkcyi, jak to było przez szereg lat ostatnich, już nie ma mowy i chodzi o wyciągnięcie jak największych korzyści z teraźniejszego położenia.

Jednocześnie z kontraktami, głównie obejmującymi tranzakcye zbożowe i interesa cukrownictwa, co zaś bowiem do tranzakcyi majątkowych lub dzierżawnych, to prawie o nich nie słychać, odbywa się w Kijowie jarmark na przedmioty domowego użytku i odzież, wreszcie na zapasy niektórych artykułów żywności. Jarmark ten może jednak obchodzić tylko mieszkańców Kijowa. Osoby, przejeżdżające na kontrakty do Kijowa, chodzą tam jedynie dla ciekawości, lecz nie po kupno rzetelnej tandety, zwożonej tu z końca świata. Rzec można, iż towar dobry na tym jarmarku, to specyalność nie napotykana. Ta odzież rozpadająca się po paru tygodniach użycia, te zegary czynne najdłużej przez miesiąc, biżuterya fałszywa, chusteczki z okolicznościowymi napisami i galanterya bez gustu przygotowywana, są specyalnością tego jarmarku. Przeważnie zwożone są tu niesprzedane resztki po jarmarkach: niżegorodzkim i irbickim, gdy nawet niewybredny Syberyjczyk towaru takiego nie kupi.

Morskie Oko. Od p Józefa Waltera z Ustrzyk dolnych otrzymujemy następujące pismo odnośnie do zamieszczonego w nrze z dnia 26 z. m. pisma p. St. Uznańskiego z Poronina: „W odpowiedzi na korespondencyę p. St. Uznańskiego z Poronina, przesłanej do *Czasu* zmuszony jestem podać kilka sprostowań. Złożone przezemnie w Wydziale krajowym rysunki z Karpat wraz

[illegible] przechowywane [illegible] pamiątka w [illegible] sporządzone [illegible] ks. ś. p. Ignacego [illegible] leśniczego kame- [illegible] Otrzymałem te ry- [illegible] żony Wiktora Gärtle- [illegible] który jako wnuk ś. p. [illegible] rysunki owe wraz z ho- [illegible] szablą, w spuściźnie po [illegible] Pawle, jednym z ostrech [illegible]

Józef Walter.

[illegible] emigrantów. [illegible]

[illegible] w seminaryum duchownem, i przez tego ko- [illegible] rzystną posadę w zarządzie kopalni złota w stanie Colorado, u miliardera amerykańskiego Henryka Warrena. Wyjątkowe były okoliczności, powiadam, bom przedewszystkiem przybywając do Ameryki, doskonale już znał język angielski i [illegible] w silną opiekę przez duchowieństwo polskie w Ameryce.

Z Warszawy. Książę Obolenski nadprokurator zarządzającego senatu, został mianowany pomocnikiem generał-gubernatora warszawskiego.

Z Paryża piszą: Artystyczne literackie Koło polskie w Paryżu już się ukonstytuowało. Postanowiono prosić do prezydyum honorowego: Ignacego Paderewskiego, hr. Mniszcha i Władysława Mickiewicza. Prezesem czynnym jest Cyprian Godebski. Zarząd spoczywa w rękach pp. profesora Wacława Gasztowtta, Z. Stojowskiego, dra Dłuskiego, A. Nossiga, A. Potockiego i W. Kotarbińskiego. Do komitetu weszli pp. St. Reichana, Plewińskiego i dra Lucyana Rydla, a na zastępców: dra Lindego i p. K. Kranza.

Z Rzymu donoszą: Watykan powiększył swe terytoryum przez kupno posiadłości księcia Borghese'go, przylegającej do ogrodów pałacowych. Zanim dokonano kupna, Stolica Apostolska zapytała poufnie rządu włoskiego, czy przestrzeń, którą zamierza nabyć, posiadać będzie przywilej eksterytoryalności, przysługujący Watykanowi. Rząd włoski odpowiedział, iż pod tym względem nie ma żadnych trudności.

Z teatru. „Niewolnice z Pipidówki“ najnowsza czteroaktowa komedya Michała Bałuckiego, odznaczająca się wielkim humorem i temi wszystkiemi zaletami jakie cechują utwory autora „Grubych ryb“, „Otwartego domu“, „Flirtu“ i t. d. przedstawiono w dniu 2 b. m. po raz pierwszy na naszej scenie w jak najstaranniejszej obsadzie. Przedstawieniem reżyserował p. Żelazowski. „Niewolnice z Pipidówki“ grane już były w Krakowie z wielkiem powodzeniem.

Repertoar teatralny. We czwartek „Lohengrin“ wielka opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Piąty występ Aleksandra Bandrowskiego.

W piątek po raz drugi „Niewolnice z Pipidówki“ komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę popoł. dla młodzieży szkolnej „Żydzi“ kom. Józefa Korzeniowskiego, wieczorem „Lohengrin“ ostatni występ Aleksandra Bandrowskiego.

W niedzielę popołudniu „Jaś i Małgosia“ opera.

Kasyno miejskie. W środę 3 bm. „Pożegnanie przy śledziu“. Panie biorą udział. Początek o godzinie 8 wieczorem. Listy [illegible] do poniedziałku 1 bm.

Lwowski klub cyklistów postanowił urządzić w porze wieczorek humorystyczny siłami prawie wyłącznie klubowymi. Będzie to w swoim rodzaju *haute nouveauté*, która z pewnością zyska sobie odrazu prawo obywatelstwa. Poszczególne punkty programu odznaczają się niezwykłą oryginalnością a na zakończenie odegraną będzie komedyjka z życia cyklistów, którą [illegible] z wielkim talentem i znajomością rzeczy jeden z członków Klubu.

Kurs nauki pożarnictwa, czternastodniowy odbędzie się we Lwowie w dniach od 16 do 30 maja. Dwudziestu kandydatów utrzymywać będzie kraj. Związek strażacki swoim kosztem przez czas trwania kursu. Do tych bezpłatnych miejsc mają prawo tylko członkowie związkowych straży pożarnych, a pierwszeństwo naczelnicy korpusów i komendanci oddziałów. Koszta utrzymania i wspólnego mieszkania dla innych kandydatów wynoszą po 15 zł. Podania o przyjęcie na kurs wnosić należy do kraj. Związku ochotniczych straży pożarnych (Lwów ul. Sykstuska l. 17).

Walne zebranie Członków oddziału kolarzy „Sokoła“ lwowskiego, odbędzie się dnia 4 bm. o godz. 8 wieczorem w górnej sali „Sokoła“.

Wystawa rysunków fachowych i wyrobów praktycznych majsterskiego kunsztu szewskiego otwartą zostanie dnia 4 bm. w miejskiem muzeum przemysłowem. Wystawa trwać będzie do 8 bm. Wstęp wolny.

„Nafty“ nr. 4 wyszedł i zawiera: Sprawy Tow. naftowych: Na czasie. — Gal. Tow. magazynowe. — Odezwa w sprawie polskiego słownictwa naftciarskiego. — O zużytkowaniu odpadków fabryk naftowych, przez R. Załozieckiego. — Niemiecki przemysł naftowy. — Przemysł naftowy na Kaukazie, nap. L. S. — Handel i przemysł. — Literatura. — Kronika.

Kalendarz. Dziś dnia 4 marca: Kazimierza króla. — Jutro: Fryderyka opata. Wschód słońca g. 6 m. 45, zachód g. 5 m. 42.

Zapiski meteorologiczne. Najwyższa temperatura wczoraj była + 10.8, najniższa +1.4. — Barometr opada.

Arton wszystko powie.

(Koresp. „Gaz. Nar.“)

Paryż d. 27 lutego.

Arton zdecydował się powiedzieć wszystko. Oto wielka nowina, która usunie z uwagi publicznej Kreteńczyków, Armeńczyków, Greków i cały Wschód. Prawdziwy Francuz niechętnie i z powodem tylko wytyka nos poza granicę swojego kraju; a skoro w granicach jego kraju obiecują mu tak piękną zabawę, jak zeznanie Artona — nic na świecie nie wyrwie go z teatru, gdzie dają takie przedstawienia.

Więc Arton będzie mówił. Szczególny ten człowiek przedstawia mi się jako kulisy, poza któremi odgrywają się ciągle ciekawe dramaty. Powiada on, że sumienie go ruszyło, że chce oddać krajowi swojemu przysługę, że chce oczyścić niewinnych z ciążącego na nich podejrzenia, że chce zniweczyć [illegible] zaprzeczenia [illegible] chce oczyścić [illegible] dowodząc, że [illegible], które dane [illegible] deputowanym [illegible] przekupił. [illegible] oczyszczenie [illegible].

Cała ta melancholia i cnota wywiera na mnie jeden skutek: „Co ta kanalia ma na celu?“ — pytam i w domysłach zachodzę tak daleko, iż gotów jestem wołać: „oto rząd wymyślił doskonały kawał, aby zamknąć [illegible] A Arton? Arton nic nie powie. Będzie zwłóczył, namyślał się, potem go sumienie znowu ruszy — w odwrotnym kierunku.

Fantazya, powiecie. Oczywiście, że fantazya. Ale ja prawie w nią wierzę.

Senzacyjne to zeznanie złożył Arton wczoraj przed sądem przysięgłych, dokąd powołała go sprawa deputowanego Sans-Leroy. Deputowany ten, oskarżony o sprzedanie swojego głosu, został uniewinniony; i ten sam sąd, przez ten sam wyrok skazał Artona zaocznie na pięć lat więzienia za kupienie głosu pana Sans-Leroy. Jak to, zawołacie, ten kupił to, czego tamten nie sprzedał? To nie moja rzecz, to sprawa sprawiedliwości. Dość, że [illegible] przed sąd, a ten sąd uniewinnił Artona. Otóż w toku rozpraw nad tą sprawą Arton złożył ono senzacyjne oznajmienie.

A więc najpierw deklaracyę, że będzie mówił, że powie wszystko, że wszystkiego, co powie, dowiedzie i że złoży dowody w ręce sędziego śledczego.

— Oskarżają mnie, iż zrujnowałem tysiące ludzi — mówił — to fałsz. Panama kosztowała miliard i trzysta milionów. Tymczasem, jak to sam pan prokurator przyznaje, ja otrzymałem z tego 1,200.000 franków. Widzicie więc, jak mało przyczyniłem się do ruiny towarzystwa. Ale muszę wam oznajmić, iż liczba podana przez pana prokuratora nie jest dokładną. Nie miałem ja jeden dwa miliony [illegible] też rozdzielić [illegible] pomiędzy deputowanych.

A oto jak Arton brał się do rzeczy:

— Bywałem codziennie w pałacu Burbonów, aby pilnować interesów Panamy. Chodziło o upoważnienie stowarzyszenia budowy kanału do wydania nowej seryi papierów procentowych. Powodzenie projektu zależało przeważnie od posła Sans-Leroy. Spotkałem go w sali ogólnej. „Ach, ta Panama! — rzekł Sans Leroy, gdym mu wyjaśnił o co idzie — ach ta Panama! Gdybyś pan wiedział, co ona mnie kosztuje!“ Jeżeli Panama pana kosztuje, odpowiedziałem, rzecz jest do naprawienia. Przyszedł właśnie czas wynagrodzenia strat. Jeżeli Izba deputowanych poweźmie uchwałę, przychylną dla stowarzyszenia, dostaniesz pan sto tysięcy franków, w dniu zaś, gdy komisya Izby wyznaczy sprawozdawcę, przychylnego dla stowarzyszenia, przyniosę panu zaliczkę w sumie 25.000 franków. Było to d. 29. marca. W d. 3. kwietnia Sans-Leroy mianował sprawozdawcą Józefa Roudeleux, przychylnego dla stowarzyszenia. Byłem zdumiony! Przyniosłem tegoż dnia 25.000 fr. do Izby! To też zatrzymałem po posiedzeniu p. Sans-Leroy w zagłębieniu okna i obsypałem go komplementami. „Nie dotrzymałeś pan przyrzeczenia, a ja dotrzymałem“, i pokazałem mu 25.000 fr. w kieszeni mego paltota. W ten sposób przegrałem sprawę z p. Sans-Leroy, ale była to jedna z nielicznych przegranych...

Wąż-kusiciel działał, jak widzimy, otwarcie, nie ukrywając nawet zbytecznie banknotów w „kieszeniach swego paltota“.

Wobec stanowczych twierdzeń Artona sprawę przekupstwa deputowanych odesłano znów do sędziego śledczego Le Pointevin, który rozpocznie śledztwo na nowo. Świadomi rzeczy twierdzą, iż tym razem Arton prawdopodobnie powie wszystko, co wie. Do niedawna milczał, bo przypuszczał, iż zagrożeni kompromitacyą „panamczycy“ wpłyną na jego uwolnienie. Dziś jednak, gdy ośmioletnie więzienie czeka go bez apelacyi, nie ma powodu do ukrywania prawdy. Prawdopodobnie więc słynne talony od czeków, w których obok cyfr widniały inicyały, przestaną być szaradami.

Ostatnie posiedzenie sądowe zawiera szczegół, charakteryzujący nie źle pewne sfery Francyi współczesnej.

— Co znaczy ta suma 15.000 fr.? — pyta prezydujący.

— To — odpowiada Arton — koszty kompanii, prowadzonej w swoim czasie przez stowarzyszenie Panamy przeciwko Christophle'owi, dyrektorowi „Crédit-foncier“, nieprzyjaznemu dla Panamy. Artykuły przeciwko Christophle'owi pisał zmarły świeżo baron de Soubeyran. Do pewnego stopnia cel osiągnęliśmy, bo Christophle był zawieszony w urzędowaniu przez trzy godziny (sic). Wreszcie wziął się na sposób: z dwóch dzienników, które przeciwko niemu walczyły, jeden kupił na własność, drugi zaś kazał kupić swemu przyjacielowi Raulowi Canivetowi.

Jeżeli Arton mówić zechce, niemało takich „obrazków“ dostarczy może śledztwo sądowe.

Ostatnie wiadomości.

Z Sofii donoszą: „Odpowiadając na toast księcia na obiedzie dworskim, wyraził król serbski głębokie przekonanie o wspólności interesów serbsko-bułgarskich, a wzruszony przyjęciem, jakie go spotkało w Bułgaryi, wzniósł toast na zdrowie księcia i księżnej, o raz na szczęście i na pomyślność braci Bułgarów.“ Toastu księcia nie znamy, ale odpowiedź króla Aleksandra była chyba nie bardzo szczera i odnosić się mogła jedynie do obecnego stanu posiadania obu państewek. Tymczasem oba roszczą sobie zarówno pretensye do Macedonii, gdzie, jak wiadomo, zacięta panuje nienawiść między Serbami a Bułgarami, czego sławną widownią była walka o metropolię w Skoplu, którą też Grecy sobie przywłaszczają.

Przybycie króla Aleksandra do Sofii nie wszyscy Bułgarzy witali z uniesieniem. *Zname*, organ Karawełowa, wzywał Sofijczyków, aby króla Aleksandra przyjęli jak ongi Hafisa baszę. Nadto podaje *Zname* szereg korespondencyj z Macedonii, wyrzekających na ciągłe agitacye Serbów i wykazujących, że w Macedonii Serbów właściwie nie ma. Naturalnie pisma serbskie są srodze oburzone i przypominają, jak świetnie zeszłego roku przyjmowano ks. Ferdynanda w Belgradzie. Pisma belgradzkie nawołują Bułgarów do zgody i braterstwa, ale już nie prawią o lidze bałkańskiej, jak zeszłego roku, i snać wczoraj ani ks. Ferdynand ani król Aleksander o niej nie wspominali. Jedynie tyle podnoszą pisma belgradzkie, że przeciw jedności Serbów i Bułgarów w Macedonii mocarstwa niczego nie dokażą. W takiej jak dzisiejsza chwili są to paplaniny. Choćby się tam Serbowie, Bułgarzy i Grecy nawzajem nie pożarli, sama Turcya zdoła im jeszcze dać radę.

Wypadki na Wschodzie.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 3. marca.

Mocarstwa dotąd nie mogą się zebrać na krok zbiorowy. Jednakże debatują nad tem, aby w myśl rosyjskich propozycyj równocześnie z wezwaniem Grecyi do wycofania wojsk z Krety, zagrozić Grecyi użyciem bezwzględnych środków w razie oporu.

Kanea d. 3 marca.

Powstańcy w Akrotiri prosili rosyjskiego admirała, aby im ułatwił odwrót z Akrotiri, skoro międzynarodowa okupacya została już na Akrotiri rozciągniętą. Admirał rosyjski przyrzekł swą pomoc, żądał jednak, aby powstańcy wpierw broń złożyli, na co jednak powstańcy się nie zgodzili.

Konstantynopol d. 3 marca.

Z Dardanelów dano 5 ślepych i 2 ostre strzały do przejeżdżającego okrętu pewnego włoskiego towarzystwa. Maszt został uszkodzony. Włoski poseł założył reklamacyę.

Londyn d. 3. marca.

W Izbie wyższej oświadczył Salisbury, że polityka angielska została w ogólnych zarysach przez mocarstwa przyjęta. Jedynie co do wycofania wojsk tureckich z Krety nie ma jeszcze porozumienia. Propozycya natychmiastowego wycofania wojsk tureckich jest niepraktyczną, jednakże późniejsze cofnięcie tych wojsk jest umówione. Dalej zgadzają się mocarstwa na to, że Kreta wyjętą ma być z pod władzy sułtana, na razie jednak nie może jeszcze Kreta stać się częścią Grecyi.

Ateny d. 3 marca.

Cały turecki garnizon Janiny, 3000 ludzi, wysłany został na granicę. Po drodze splądrowały wojska kilka wsi chrześcijańskich. Rosyjski konsul w Janinie został dwukrotnie przez żołnierzy tureckich znieważony, a jego syn na ulicy poturbowany.

Redyfowie w dwóch okręgach odmówili wezwaniu stawienia się pod broń.

Grecya rozdaje broń między swoją ludność na granicy tureckiej.

Droga do zatoki Suda jest zupełnie wolna.

Powstańcy w Akrotiri są odcięci.

Belgrad d. 3 marca.

Zbrojenie arnauckich baszybożuków przez tureckie władze wywołuje tu niepokój, ponieważ obawiają się tu napadów na ziemie serbskie i ekscesów przeciw chrześcijanom.

Ateny d. 3 marca.

Reprezentanci mocarstw doręczyli wczoraj po południu rządowi greckiemu identyczną notę, która oświadcza, iż Kreta ukonstytuowaną ma być jako zupełnie autonomiczne państwo pod suzerenem sułtanem. W końcu żąda ta nota, aby greckie okręty i wojska opuściły Kretę do sześciu dni.

Konstantynopol d. 3 marca.

Ambasadorowie doręczyli wczoraj po południu Porcie notę, w której zapowiedziane są kroki mocarstw przeciw aneksyi Krety przez Grecyę, oraz zapowiedziane jest żądanie wycofania wojsk greckich z Krety i wreszcie udzielenie autonomii Krecie.

Kanea d. 3. marca.

Admirałowi obcy przybyli tu z zatoki Suda na włoskim krążowniku „Stromboli“. Następnie na pokładzie zebrali się także tutejsi konsulowie i naradzali się nad środkami na wypadek gdyby Grecy nie chcieli zezwolić na wolny odwrót wojsk tureckich z Kandano.

Admirałowie uchwalili Vilinc i Kandano postawić pod opieką mocarstw, wysłać cztery okręty i wezwać Vassosa, aby pozwolił na wolny odwrót tureckim rodzinom.

Kanea d. 3. marca.

Wczoraj popołudniu zrewoltowali się w kasarni tureccy żandarmi, którzy nie otrzymali żołdu. Włoscy a następnie i niemieccy żołnierze strzelali do zrewoltowanych żandarmów. Już i angielskie wojska miały strzelać, gdy buntownicy się poddali.

W godzinę potem zbuntowali się żandarmi, którzy trzymali straż w pałacu gubernatorskim. Strzelali do swoich oficerów i pułkownika Suleimana zabili. Żandarmi zabarykadowali się. Włoscy, angielscy i austryaccy oficerowie pertraktują z nimi o złożenie broni.

Rzym d. 3 marca.

Jak niektóre pisma z Konstantynopola donoszą, ambasador włoski Pansa prosił o dymisyę z powodu, że nie zgadza się na zapatrywania rządu swego.

Wiedeń d. 3 marca.

Z Serajewa donoszą: Tureckie załogi z Plewla, Priboja i Prjepola w przeważnej części wymaszerowały, pozostawiając tylko drobne oddziały. (Jest to pas turecki między Czarnogórą a Macedonią, w którym obok tureckich stoją także załogi austryackie).

Sofia d. 3. marca.

Wedle *Swobody* objawia się silne wzburzenie między mahometanami bułgarskimi, zwłaszcza w okręgach Sylistryi i Burgasu, dokąd przybyli softowie (studenci teologii mahometańskiej) z Konstantynopola i podżegają fanatyzm mahometan, zapowiadając, że sułtan wkrótce wywiesi chorągiew Proroka (tj. wezwanie wszystkich muzułmanów na wojnę).

Ateny 3. marca.

W nocie, którą sekretarze poselstw wręczyli wczoraj rządowi, powiedziano, że przedłużenie obecnej sytuacyi mogłoby zagrozić pokojowi europejskiemu, dlatego też postanowiły mocarstwa położyć jej raz już koniec. Mocarstwa porozumiały się co do dwóch punktów, a mianowicie co do tego, że wobec dzisiejszych stosunków Kreta nie może być żadną miarą zaanektowaną przez Grecyę i co do tego, że należy Krecie nadać bezwarunkową autonomię pod zwierzchniczą władzą sułtana. Zamiar mocarstw nie da się jednak żadną miarą inaczej urzeczywistnić, jak tylko przez wycofanie greckich wojsk i okrętów z Krety, dlatego też ufają mocarstwa w mądrość i rozwagę rządu greckiego, że poweźmie odpowiednią decyzyę, tem bardziej, że w razie, gdyby do sześciu dni wojska greckie nie zostały odwołane z Krety, mocarstwa postanowiły nieodwołalnie nie cofnąć się przed żadnymi środkami przymusowymi.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 3 marca.

Radca sądu obwodowego w Sanoku Jan Towarnicki otrzymał przy sposobności przejścia w stan spoczynku tytuł radcy wyższego sądu kraj.

Docent prywatny uniwersytetu krakowskiego dr. Władysław Szymonowicz zamianowany został nadzwyczajnym profesorem embryologii na fakultecie medycznym uniwersytetu lwowskiego.

Mentona d. 3. marca.

Cesarz przybył tu wczoraj.

Sofia d. 3. marca.

Wedle „Agence Balcanique“ został serbsko-bułgarski traktat handlowy onegdaj podpisany.

Towarzyszący królowi Aleksandrowi minister prezydent serbski Zimicz i minister skarbu Wuicz otrzymali zaraz pierwszego dnia wysokie ordery od ks. Ferdynanda.

Paryż d. 3 marca.

Figaro wzywa rząd, aby ks. Orleańskiemu (słynnemu podróżnikowi, nagrodzonemu orderem legii honorowej) który się wybiera do Menelika, dodał jednego lub dwóch oficerów francuskich i tym sposobem ubiegł wyprawione do Abisynii angielskie poselstwo.

Waszyngton d. 3. marca.

Przybył tu Mac Kinley. Na jego życzenie nie było żadnych przyjęć.

Nowy York d. 3. marca.

Prezydent założył veto przeciw bilowi emigracyjnemu.

Dział ekonomiczny.

— **Rząd wobec cukrowników.** Jak wiadomo, wezwał rząd przed kilku miesiącami przedstawicieli przemysłu cukrowniczego w Austryi, aby podali projekt, jak się należy chronić przed zbytnią zwyżką cen cukru i jakby w przyszłości należało obliczać premię wywozową. Cukrowarzy zredagowali swoje projekty i wnieśli je do ministerstwa skarbu, ale nie zadowolili rządu. Toteż zdaje się, że i kwestya premii wywozowej będzie zrazu — o ile przewidzieć można — tylko na jeden rok uregulowana tj. na r. 1897/8, przyczem prawdopodobnie premia tak samo jak na rok 1896 będzie przyznana w wyższej kwocie 9 milionów złotych, o ile naturalnie pozwolą na to stosunki i rozwój cen i o ile premia ta nie okaże się z innych względów zbyteczną. Równocześnie rząd przystąpi do wypracowania prygotowywanej już od dłuższego czasu ustawy o kartelach. Sami cukrowarzy uznali w ministerstwie ustawowe unormowanie kartelów i związków, uznanych za kartele, na przepisach takich, jak stowarzyszenia i kontrolowanie ich przez państwo jest najskuteczniejszym środkiem do usunięcia wszystkich możliwych nadużyć i odebrania podstawy wszystkim narzekaniom na kartele. Towarzystwo socyalnych polityków na wiedeńskiem dorocznem swem zgromadzeniu oświadczyło się również za tą metodą.

— **Kartofle.** Gal. tow. gospodarskie ogłasza: Z powodu zupełnego nieurodzaju ziemniaków w większej części królestwa czeskiego udała się tamtejsza krajowa Rada kultury do Towarzystwa gosp. galic. z prośbą o podanie pewnych źródeł nabycia kartofli do sadzenia. Zechcą zatem więksi producenci zgłaszać się rychło wprost do Komitetu rzeczonego Towarzystwa, podając nazwę odmiany kartofli, jako też cenę wagonową loco najbliższa stacya.

— **Sytuacya giełdowa.** Wprawdzie jeszcze dzień rozpłat giełdowych nie nadszedł, ale już dziś wiadomo, że zwłaszcza w kulisie giełdowej będzie tym razem kilka upadłości do zanotowania. Większa ich część wykaże tylko nieznaczne kwoty bankructw. Tylko w jednym wypadku wynoszą różnice niepokryte 48.000 zł. Z powodu tego właśnie wypadku ożywiła się agitacya przeciw likwidacyi terminowej, która ma być winną temu, że różnice wyrastają do znacznych sum. Powstał projekt zatrzymania wprawdzie i nadal handlu terminowego ale na wzór giełdy peszteńskiej zaprowadzenia regulacyi różnic dwa razy na tydzień. Projekt ten podobny jest do projektu rzeczypospolity z księciem na czele i dlatego nie ma wcale nadziei aby go izba giełdowa przyjęła. Giełda wiedeńska wystawiłaby sobie sama tym sposobem świadectwo ubóstwa. Mimoto, najnowsze upadłości dowodzą tego przynajmniej, że kulisa wymaga koniecznie reorganizacyi. Być może, że teraz kwestya takiej reorganizacyi, omawiana już nieraz, na nowo wejdzie na porządek dzienny i możliwie ustąpi z niego, aż póki sprawa nie będzie stanowczo załatwioną.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 3. marca 1897.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 287·— do 291·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 390·— do 400·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 190·— do 202·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·70 do 97·40. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los w 50 lat 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·90 do 98·60. 4% los w 41½ lat. 97·70 do 98·40. 4% los. w 56-latach 97·0 do 98·10.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·90 do 98·60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·75 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·10 do 102·80. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·— 4½% 100·10 do 100·80.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·—; Losy miasta Stanisławowa —·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·63 do 5·73. Napoleondor 9·51 do 9·61. Półimperyał 9·55 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niemieckich 58·50 do 58·90.

Wiedeń dnia 3. marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 359·25, Kredyty węgierskie 394·—, Unionbank 152 50, Länderbank 252·—, staatsbany 285 25, Lombardy 88 50, kolej północno-wschodnia 265 50, tytoniowe 264 50, Rima 130·—, Alpiny 81 60, renta majowa 99 10, losy turec. 44 75, Marki 58·70.

Berlin dnia 3. marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowane: kredyty 225 75 (358·75), staatsbany 145 90 (342 42), lombardy 38 10 (88·79).

Frankfurt dnia 3. marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 304·62 (359·68), statsbany 296·25 (343·53), lombardy 77·87 (89·77), alpiny — — (174 90).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński parität.

— **Wiedeń** d. 3. marca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 360·—, węg. zakład kredytowy 397·—, anglobanki 154·75, lenderbanki 234·75, kolejo państwowe 344·—, elbethal 267·—, akcye tytoniowe 131·50, alpiny 81·80, losy tureckie 45·25, unionbanki 287·—, ruble 127·12.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 3 marca.

Hotel Żorża. M. br. Borkowska o Mielnicy, St. br. Potocki z Litwy, Wł Gniewosz z Kontów, P. Szymberski z Krakowa, J. Bleczyński z Lublina, M. Komaruicki z Jarosławic.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

TEATR Hr. SKARBKA.

W piątek dnia 4. marca

LOHENGRIN

opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera.

Osoby:

Henryk Ptasznik, król niemiecki	p. Jeromin
Lohengrin	p. Bandrowski
Elza, księżniczka brabancka	pni Camilowa
Iramund, hrabia brabancki	p. Górski
Ortruda, jego małżonka	pni Kasprowiczowa
Herold królewski	p. Remy
Gotfryd, młody książę Brabancyi	p. Sabińcia
I } Rycerze brabanccy	p. Michniewski
II	p. Łomiński
III	p. Nowiński
IV	p. Jeloński

Rycerze sascy i brabanccy, damy dworu Elzy, dworzanie, paziowie i heroldowie królewscy.

Rzecz dzieje się w Antwerpii w pierwszej połowie X stulecia.

Początek o godzinie 7. wieczorem.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.